

Jako w niebie, tak i na ziemi
ὥς ἐν οὐρανῷ καὶ ἐπὶ τὸς γῆς.

Wyrażenie, które kończy pierwszą część *Ojciec nasz* odnosi się do obecnej prośby, jak również do dwóch poprzednich.

Pierwsze znaczenie odsyła do powszechności (lub ogółu), ponieważ niebo i ziemia są dwoma skrajnościami, które są zdolne pomieścić wszystko¹⁹. Jest to więc modlitwa o wielkim rozmachu: prosi się o to, by Bóg został wszędzie uświęcony, by Jego królestwo zostało rozciągnięte na cały świat, by Jego wola była czyniona w każdym zakątku świata. Z tego szerokiego spojrzenia wynika również poryw misyjny, mocno zaakcentowany w zakończeniu Ewangelii: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,18-19).

Wyrażenie „jako w niebie, tak i na ziemi” może zawierać w sobie również inne, bardziej wymowne od pierwszego znaczenie, które możemy nazwać „korespondującym”. Niech na ziemi stanie się tak, jak w niebie, czyli w świecie Boga, gdzie Jego imię jest uświęcone, Jego królestwo w doskonały sposób spełnione, a Jego wola zrealizowana: „Uczeń prosi Ojca, by ziemia stała się odbiciem nieba. Jest to myśl bogata w sugestie. Oznacza, na przykład, że chrześcijanin musi pilnie wpatrywać się w świat Boga, jeśli naprawdę chce zrozumieć siebie i swoje obecne życie. [...] Aby zrozumieć rzeczy na dole, chrześcijanin spogląda w górę”²⁰.

W prośbie tej dostrzegamy też pragnienie urzeczywistnienia lepszego świata. Chrześcijanin, chociaż oczy ma utkwione w niebie, sprawnie

¹⁹ Analogia do sformułowania od A do Z czy greckiego „alfa i omega”.

²⁰ B. Maggioni, *Padre nostro*, Vita e Pensiero, Mediolan 1995, s. 66.

i z zaangażowaniem pracuje na rzecz społeczeństwa skoncentrowanego na zbudowaniu cywilizacji miłości.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
τὸν ἄρτον ἡμῶν τὸν ἐπιούσιον δὸς ἡμῖν σήμερον

W tym miejscu zaczyna się druga część *Ojcze nasz*²¹, która zawiera prośby dotyczące codziennego życia uczniów, pełnego wątpliwości, tymczasowości i trudności. Modlitwa jest w dalszym ciągu kierowana do Ojca, który jest w niebie, by wspomógł swoje dzieci również w potrzebach materialnych.

Może się wydawać, że pierwsze słowo „daj nam” źle brzmi, jeśli jest odbierane jako żądanie. Wystarczy nieco zmodyfikować czasownik i użyć dłuższej formy („podaruj nam”), by zrozumieć, że tryb rozkazujący wcale nie oznacza, że coś nakazujemy Bogu, ale wyraża oczekiwanie wierne, co wyłania się z następującego Psalmu: „Oto jak oczy sług są zwrócone na ręce ich panów i jak oczy służącej na ręce jej pani, tak oczy nasze ku Panu, Bogu naszemu, dopóki się nie zmiłuje nad nami” (Ps 123,2).

Izraelczycy w swojej teologii popartej doświadczeniem wyznawali, że człowiek żyje z tego, co ofiarowuje mu Bóg, co wyraża ta żydowska modlitwa:

²¹ Nie wszyscy są zgodni w kwestii dwudzielnej struktury *Ojcze nasz*. R. Meynet pisze: „Mając na uwadze zbieżność tych poszlak, narzuca się już nie podział dwuczęściowy, ale schemat koncentryczny, odzwierciedlający formę siedmioramiennego świecznika. Nie powinno to dziwić, bo wiadomo, ile tekstów biblijnych posiada właśnie taką kompozycję. Cała modlitwa skupia się na więc na prośbie o „chleb”, zarówno u Łukasza, jak i Mateusza” (*La composizione del Padre nostro*, cit., s. 243).

Bądź błogosławiony, Panie, nasz Boże, Królu świata, który karmisz cały świat swoją dobrocią. W swojej miłości daj chleb każdemu stworzeniu, bo Twoja łaska trwa na wieki.

Modlitwa jest skierowana do tego Boga, teraz nazywanego Ojcem, którego wzywa się jako „dającego chleb głodnym” (Ps 146,7). W Palestynie z czasów Jezusa chleb (częściej jęczmienny niż pszeniczny, por. J 6,9) był powszechnym i zwykłym pożywieniem. Jest on symbolem podstawowych potrzeb człowieka.

„Chleba naszego daj nam” jako prośba w pierwszej osobie liczby mnogiej dotyczy wszystkich ludzi w potrzebie, którzy razem zwracają się do wspólnego Ojca i od Niego oczekują każdej rzeczy. Przechodząc z „ty” na „my”, prośba przybiera wartość wspólnotową. Uczniowie, którzy się modlą, muszą czuć się solidarni ze wszystkimi ludźmi, zdawać sobie sprawę z potrzeb, które trapią ludzkość. Modlitwa, która odcina się od brata, oddziela też od Boga i tak naprawdę nie jest już modlitwą; może być co najwyżej wyrazem pustego samozadowolenia, jak w przypadku faryzeusza w świątyni (por. Łk 18,11-12). Jezus nauczył swoich uczniów, by brali sobie do serca problemy innych. Widzimy to bardzo dobrze przed rozmnożeniem chlebów, kiedy Jezus angażuje i zwraca uwagę apostołów na tłum, który towarzyszył Mu przez cały dzień i wieczorem poczuł głód: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14,16).

Mimo że chleb jest wytworem ludzkich rąk, nie należy zapominać o wymiarze daru i powszechnym przeznaczeniu dóbr. To przekonanie wyzwala człowieka, który modli się zarówno od chciwości, wzbudzającej patologiczną chęć gromadzenia rzeczy, jak i bezsensownego lęku przed niedostatkiem dóbr materialnych. Trochę dalej św. Mateusz kładzie nacisk na to, by w większym stopniu zdać

się na Opatrzność (por. Mt 6,33-34). Naprawdę potrzebujemy częściej przywoływać wartość Opatrzności, także po to, by zrównoważyć naszą nadmierną Przeworność. Zarówno powszechne przeznaczenie dóbr, jak i stosunek między Opatrznością a Przewornością są częścią trudnej i bardzo aktualnej dyskusji, dla której podwaliny mogłoby stanowić wyjście od tej jasno i dokładnie sformułowanej prośby z *Ojciec nasz*.

„Dzisiaj” przykuwa do potrzeby i do odpowiedzialności. „Dzisiaj” oznacza „codziennie” (tak odczytuje Łukasz), rozciągając prośbę o chleb na 365 dni roku. Bóg ciągle znajduje się obok stworzenia, a ono zawsze musi oczekiwać chleba jako daru Bożego. „Dzisiaj” przywołuje również na myśl miliony ludzi, którzy w ciągu minionego dnia nie mieli dostępu do straganu dóbr, być może dlatego, że ktoś zdobył ich dla siebie zbyt wiele, żyjąc w nieprzystoitym dostatku i pozostawiając innych poniżej progu egzystencji, szacunku, godności, korzystania z dóbr i usług, które należą się wszystkim. Prosząc Boga o chleb na dzisiaj, każdy chrześcijanin musi zadać sobie pytanie: „A mój brat?”, nie ulegając pokusie Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4,9). G. Bernanos w ten sposób komentuje prośbę o chleb powszedni:

Ubody i sprawiedliwi posiadają tajemnice nadziei i pokoju, ponieważ każdego dnia jedzą z Bożej ręki. Inni ludzie żądają, domagają się, wymagają, nie mają ani cierpliwości, ani spokoju duchowego, ani miłości, chcą tylko doznawać tego, co przyjemne. Ale to oczekiwanie nie jest pokojem – jest omamem, napięciem, obsesją. Tylko ubodzy i sprawiedliwi spodziewają się od Boga chleba powszedniego na każdy dzień – wystarczającego i radosnego, który utrzymuje ich na drodze do celu na Górze Syjon, stołu zastawionego tłustymi potrawami i wyśmiej-

nitymi winami, przygotowanymi przez Pana, który zaspokaja wszelki głód i pragnienie.

Ponieważ chleb jest darem Bożym, nawiązuje też do tego chleba, który może dać tylko Bóg – chleba eucharystycznego²². On pożywia wspólnotę uczniów, którzy uprzedzają i przygotowują uczestnictwo w ostatecznej uczcie królestwa. Wspomina o tym św. Augustyn:

Słowo „dzisiaj” rozumiemy w czasie teraźniejszym. Wyrazem „chleb” prosimy o wszystko, czego potrzebujemy, wskazując to, co jest nam najbardziej potrzebne w codziennym życiu. Prosimy też o sakrament wiernych – niezbędny w obecnym życiu, by dostąpić wiecznej szczęśliwości.

*I odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*
καὶ ἀφεῖς ἡμῖν τὰ ὀφειλήματα ἡμῶν,
ὥς καὶ ἡμεῖς ἀφιέμεν τοῖς ὀφειλέταις ἡμῶν.

Piąta prośba modlitwy *Ojcze nasz* odnosi się do przebaczenia grzechu, co zostało wyrażone biblijną formułą „odpuszczenie winy”. Ta prośba zawiera element nowości w stosunku do innych, ponieważ wiąże modlącą się osobę pewnym zobowiązaniem. Ludzkiej parze skojarzeń „zbrodnia i kara”²³ przeciwstawia się boska – „zbrodnia i przebaczenie”.

Najpierw prosimy Boga o przebaczenie win. Człowiek potrzebuje przebaczenia tak samo jak chleba. Wina jest brzemieniem ciężącym na sumieniu, jest zerwaniem związku w wyniku cze-

²² Jest to interpretacja Meynet’a: „Chleb, o który prosimy w *Ojcze nasz* za sprawą Jezusa, chleb, który On sam da, jest Jego ciałem, które «dał» wraz ze swoją przelaną krwią, «na odpuszczenie grzechów» (Mt 26,28)” (ibid., s. 251).

²³ Zob. powieść Dostojewskiego z 1866 roku.

go zostajemy od kogoś oddzieleni. Chociaż przyzwyczajenie może dać nam złudne wrażenie, że wyrzuty sumienia się oddaliły, a przeszłość nie ma już żadnego wpływu, wewnętrzny dyskomfort będzie potajemnie drażyć zgubną pustkę. To usiłowanie oddalenia negatywnego odczucia nazywa się w psychologii „wyparciem”. W rzeczywistości jest ono skrywane pod inną postacią, aż do momentu w którym wybuchnie, często w gwałtowny i niszczycielski sposób.

Wobec przekroczenia prawa nie ma innej drogi prócz pokuty i pokornej prośby o przebaczenie, co jest równocześnie zobowiązaniem do odnowy życia. Jedynie Bóg może przebaczyć, bo to On – Miłość w całym tego słowa znaczeniu – został zdradzony przez nasz grzech. Każdy grzech jest przede wszystkim zdradą miłości, a więc zdradą Boga.

Również przebaczenie, które Bóg nam przyznaje, jest aktem miłości. Nie zasługujemy na nie ani tym bardziej nie możemy go wymagać, ponieważ to, czy udzieli nam przebaczenia, czy też nie, należy do Jego wolnej woli. Czyny i postawy, które sobie wyznaczamy, są znakami skruchy i pragnienia odnowienia przerwanej więzi, a nie „podatkiem”, pozwalającym nam wejść w posiadanie Bożego przebaczenia. Daje temu wyraz zachowanie mieszkańców Niniwy, będące reakcją na kazanie Jonasza: „Niech żarliwie wołają do Boga! Niech każdy odwróci się od swojego złego postępowania i od nieprawości, którą popełnia swoimi rękami. Kto wie, może się odwróci i ulituje Bóg, odstąpi od zapalczywości swego gniewu, a nie zginiemy?” (Jon 3,8-9). O przebaczenie prosimy w modlitwie, wyrażamy pragnienie, a nie żądanie. Tej prośbie musi przede wszystkim towarzyszyć dostrzegalna poprawa życia, zgodna z boskimi wymaganiami.

A Bóg – o czym często wspomina Biblia – jest miłosierny w najwyższym tego słowa znaczeniu, jest miłującym życie. Prorok Ezechiel przywołuje taką, dodającą otuchy, Bożą myśl: „Czyż tak bardzo mi zależy na śmierci występnego – wyrocznia Pana Boga – a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył?” (Ez 18,23).

Daje teraz znać o sobie oryginalność „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Potwierdza się istnienie naszego grzechu wobec Boga, równocześnie z grzechem innych przeciwko nam. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku rozwiązanie tkwi w słowach „odpuść/odpuszczamy”, które oznaczają akt ojcowskiej lub braterskiej miłości. Przebaczenie innym nie jest pomyślane jako coś hipotetycznego lub odłożonego na bliżej nieokreśloną przyszłość, nie, jest czymś aktualnym, bezpośrednim, skutecznym.

Wzajemność tych dwóch rodzajów przebaczenia niekoniecznie oznacza, że jedno zależy od drugiego. „Jako i my”, które stanowi o nowości stwierdzenia, ma za zadanie pokazać, że ludzkie przebaczenie musi przypominać boskie, będąc wspaniałomyślne, całkowite, nieustanne. W rzeczywistości istnieją również ludzkie motywy przebaczenia, jak pobłażliwość, zamaskowana wyniosłość, poczucie wyższości, które nie zaliczają się do wymogów *Ojczy nasz*. Poza tym, po ludzku mówiąc, istnieje granica, którą św. Piotr szcudrobliwie ustala na poziomie liczby siedem, będącej już wyrazem niezmięrzonej wielkości: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?”. Odpowiedź Jezusa brzmi „Zawsze”; wyraża to pojęcie posługując się liczbą siedem: „Nie mówię ci, że siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,21-22). Tak więc przebaczenie ludzkie, naśladowując boskie, nie może

być ograniczone barierami czy wytycznymi. A motywacja przebaczenia musi być wybitnie teologiczna: należy przebaczać z miłości, na wzór Ojca niebieskiego. To właśnie oznacza „jako i my”.

Odwołanie do przebaczenia boskiego jako wzoru dla przebaczenia ludzkiego jest siłą potrzebną do pokonania trudności, na które napotykamy wszyscy, kiedy musimy przebaczyć. Czujemy, że przegrywamy, że robimy złe wrażenie, okazujemy się słabi. Chociaż wydaje się to nieprawdopodobne, to można by pomyśleć, że człowiek czuje się poniżony wtedy, gdy zachowuje się jak Bóg! Myśl o tym, że ktoś nam wybaczył, ma być bodźcem do szybkiego i szczerego przebaczenia tym, którzy nas obrazili. Pamiętajmy, że przebaczenie jest kwintesencją miłości wobec bliźniego oraz znakiem głośnego zwycięstwa nad naszym egoistycznym zyskiem.

Św. Augustyn wspomina w swoim komentarzu:

Kiedy mówimy „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, przywołujemy na myśl zarówno to, o co musimy prosić, jak i to, co musimy zrobić, żeby zasłużyć na otrzymanie przebaczenia.

I nie wódź nas na pokuszenie

καὶ μὴ εἰσενέγκῃς ἡμᾶς εἰς πειρασμόν

Szósta prośba, będąca jedyną w formie przeczącej, brzmi dziwnie i nie od razu można ją zrozumieć. Świadczą o tym również mozolne dzieje interpretacji.

Wyraz „pokuszenie” jest pierwszym niejasnym elementem, ponieważ zawiera w sobie bardzo różne znaczenia. Istnieje kuszenie będące synonimem próby lub sprawdzenia, jak w przypadku Abrahama, którego Bóg wystawił na próbę, prosząc go o ofiarę

z własnego syna Izaaka (Rdz 22). Istnieje również kuszenie będące synonimem podstępny, wymyślnego specjalnie po to, by oddalić nas od Boga i doprowadzić do upadku. Takim okazuje się, na przykład, kuszenie Szatana, który proponuje Jezusowi, by dokonał autonomicznych wyborów, w oderwaniu od Boga, prawie rywalizując z Nim (por. Mt 4,1-11).

Innym elementem przysparzającym trudności jest czasownik „wodzić”. Fakt, że jego podmiotem jest Bóg i że jest zestawiony z wyrazem „pokuszenie”, tworzy nieprzyjemne wrażenie, iż człowiek jest popychany przez samego Boga do tego, by Mu się przeciwstawiał i popełniał grzechy. Taka potworność jest oczywiście nie do przyjęcia. Jednak przy pierwszej lekturze, zestawienie słów wydaje się sprzyjać takiej interpretacji. Aby poradzić sobie z tą niespójnością, niektórzy badacze, między innymi J. Carmignac, próbują ponownego tłumaczenia tego fragmentu na język aramejski, którym posługiwał się Jezus i przy pomocy innych tekstów, proponują tego rodzaju wersję: „Spraw, abyśmy nie weszli w pokuszenie” lub „Spraw, abyśmy nie popadli w pokuszenie” (tłumaczenie w języku potocznym dotyczy różnych wyznań). Zresztą, w tym kierunku poszła już w pierwszym wieku *Didaché*, która odczytuje te słowa jako: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale zachowaj nas od złego”²⁴.

W ten sposób wykluczona zostaje wszelka interpretacja niegodna świętości Boga i rzeczywi-

²⁴ *Didaché* dodaje również: „Bo Twoja jest potęga i chwała na wieki”. Ta doksologia nie występuje w ważnych starożytnych kodeksach, jak Watykański i Synaicki. Rozpowszechnienie doksologii można tłumaczyć tym, że znajduje się ona w *Konstytucjach Apostolskich* (7, 25), dokumencie z początku IV wieku. Mamy niewątpliwie do czynienia z dodatkową formułą, którą Lohmeyer nazywa: „podarunkiem Kościoła syryjskiego”. Protestanci modlą się nią zawsze po *Ojcze nasz*, a często też i katolicy, którzy mają z nimi styczność.

ście prosimy Go o pomoc, by nie ulec pokusom zła, podobnie do prośby Psalmu 141,4: „Mojego serca nie skłaniaj do złego słowa, do popełniania czynów niegodziwych”.

W analogiczny sposób komentuje św. Augustyn:

Kiedy mówimy „i nie wódz nas na pokuszenie”, zostajemy zachęcani do tego, żeby prosić o niezbędną pomoc, by nie ulec pokusom i nie zostać zwyciężonym przez oszustwo lub przez ból.

O jaką pokusę chodzi? Wielu autorów myśli o tej ostatecznej, na końcu świata, charakteryzującej się diabelskimi cierpieniami (opinia Bonnard). Można przyjąć taką propozycję tylko częściowo. Oczywiście, w prośbę tę włącza się również kuszenie ostateczne, jednak charakter tej modlitwy, zanurzonej w aktualnej historii pojedynczego człowieka i wspólnoty wymaga, by rozważyć tutaj każdą próbę, która zmierza do podkopania związku z Bogiem. W modlitwie zawarta jest prośba o konkretną pomoc Boga, byśmy mogli pokonać jawnego wroga, Szatana, do którego nawiązuje ostatnia część modlitwy. On, niestety, jest ciągle aktywny, także w obecnym momencie.

Ale nas zbaw ode złego

ἀλλὰ ρύσαι ἡμᾶς ἀπὸ τοῦ πονηροῦ

Siódmą prośbę można by potraktować jako rozszerzenie poprzedniej lub jako jej pozytywną część. Niektórzy istotnie odczytywali ją jako najstarszą interpretację prośby „I nie wódz nas na pokuszenie”: prosimy Boga o interwencję zdolną uchronić człowieka przed mackami niegodziwości, która usiłuje nas mocno chwycić i zniszczyć.

Drobnych trudności następuje tłumaczenie i interpretacja słowa „złego”. Chodzi o „zło” czy o „Złe-

go”, czyli Szatana? Tekst grecki nie rozstrzyga tej kwestii, ponieważ dopuszcza obydwie interpretacje. Tradycja eklezjalna także jest niejednoznaczna: Wschód bardziej skłaniał się do odczytywania tego słowa jako „Złego”, na Zachodzie – zwłaszcza począwszy od Augustyna – preferowano wersję „zło”. Chociaż ta kwestia nie okazuje się całkowicie zbyteczna, to jednak nie ma ona istotnego znaczenia, bo obydwie możliwości są bardzo bliskie znaczeniowo. Wybierając wersję „zło”, odniesienie do Szatana jest niemal bezpośrednie, jako że jest on „władcą tego świata” (J 14,30). Natomiast „Zły” jest kimś, kto może wytwarzać tylko zło.

Być może wybór „Złego”, bezpośrednio nawiązujący do osoby, jest bardziej zgodny z kontekstem²⁵. Czasownik „wzbawić, wyzwolić”, który jest bardzo mocny w języku greckim oznaczając niemal „wyrwać”, lepiej pasuje do osoby. W każdym razie, podobnie jak często w psalmach, wyraża silne wsparcie, które Bóg udziela w szczególnych sytuacjach.

Komentarz św. Augustyna nawiązuje, między innymi, do szerokiego znaczenia tej prośby:

Kiedy mówimy „zbaw nas ode złego”, przypominamy sobie, że jeszcze nie jesteśmy w posiadaniu tego dobra, dzięki któremu nie będziemy już cierpieć żadnego zła. Jest to ostatnia prośba w niedzielnej modlitwie. Ma bardzo szerokie znaczenie. Jeśli chrześcijanina trapi jakiegokolwiek udręka, niech wyraża nią swoje lamenty, niech mu towarzyszy we łzach, niech od niej zaczyna swoją modlitwę, w niej ją odmawia i w niej kończy.

²⁵ O. Cullman pisze: „Dans l'ensemble de la prédication de Jésus telle qu'elle apparaît dans les synoptiques le mal est si naturellement personifié qu'il faut préférer Malin à mal” (*La prière dans le Nouveau Testament*, cit., s. 124).

Przyjmując i preferując wersję „Złego”, okaże się, że modlitwa rozpoczyna się odniesieniem do Boga, a kończy nawiązaniem do Szatana. Człowiek jest pośrodku, walczący, ale nie rozdarty. Przeżywa on dramat ciągłego wyboru, obowiązkowego, ale też ryzykownego. Jest jednak wspierany niesamowitą wiarą, że może bezpośrednio i w bezceremonialny sposób zwrócić się do Boga, którego ma prawo nazywać „tata”. Bóg, który przebywa w niebie, znajduje się też bardzo blisko w osobie swojego Syna, Jezusa. Do zadań Jezusa należy zaliczyć także nauczanie o tym, w jak dużym stopniu Bóg jest obecny w życiu ludzi, by pomóc im stawić czoła i pokonać życiowe niebezpieczeństwa, a przede wszystkim, by wzrastali zgodnie z boskim wzorcem.

Mimo trochę niespodziewanego zakończenia, modlitwa *Ojcze nasz* szeroko otwiera horyzonty nadziei: „Odmawiając *Ojcze nasz*, człowiek odnajduje siebie, bo odnajduje przestrzeń, która pozwala mu oddychać pełną piersią: jest kochany i zdolny kochać, znajduje się w rękach Boga, a zarazem jest wolny, jest grzesznikiem, ale grzechy zostały mu przebaczone. Rzeczą niemożliwą jest zakończenie modlitwy Pańskiej bez odnalezienia smaku życia”²⁶.

Symfonia *Ojcze nasz*

Na koniec tej krótkiej prezentacji, pozwólmmy zabrznieć różnym głosom, które harmonijnie, jak w symfonii, wysławiły *Ojcze nasz*. Będzie to wyrywkowy przegląd dawnych i współczesnych autorów, mężczyzn i kobiet, świętych lub nie.

²⁶ B. Maggioni, *Padre nostro*, cit., s. 128.

Zebrane wyrażenia mają tę zaletę, że przypominają nam o rzeczywistości, do której się odnoszą. Wszystkie pozostałe formuły mające wzbudzić bądź zintensyfikować wewnętrzne uniesienie, nie zawierają niczego, co nie znajdowałoby się już w Modlitwie Pańskiej. (św. Augustyn)

Ileż rad udzielanych przez proroków, ewangelie, apostołów, Jezusowe kazania zawiera się w tych kilku słowach. Ileż zostaje wspomnianych przypowieści, przykładów, zasad, ile jednocześnie spełnionych obowiązków: miłość należna Bogu, świadectwo wiary przez imię, deklaracja posłuszeństwa wobec woli Bożej, celebrowanie nadziei poprzez królestwo, prośba o życie chlebem, błagalne wyznanie win, obawa przed pokusą w prośbie o opiekę. (Tertulian)

Jest za co chwalić Boga myśląc o wspaniałej doskonałości tej ewangelicznej modlitwy. Od razu widać, że nauczył jej sam Mistrz! Każdy może się nią posłużyć w zależności od własnych potrzeb, bo w kilku słowach zawiera wszystko, co można powiedzieć [...]. Jestem nią oczarowana i wydaje mi się, że mając tę modlitwę, nie potrzebna nam żadna inna książka, ona wystarczy za wszystkie. (św. Teresa z Ávila)

Najprostsze streszczenie Jezusowego przesłania, które znamy. (J. Jeremias)

„Ojcze nasz” jest jedyną modlitwą, którą Jezus zalecał. Jedną z najprostszych na świecie. Najgłębszą, która wznosi się ponad domami ludzi. Modlitwą bez literatury, teologii, bez zuchwałości i służalczości. Najpiękniejszą ze wszystkich. (G. Papini)

Nie jest możliwe odmawianie „Ojcze nasz” z całą uwagą skupioną na poszczególnych słowach, choćby nieskończoną ilość razy, aby w duszy nie powstała zmiana. (S. Weil)

To wzniosłe wołanie [...] nie mieści się w naturze człowieka, jeśli nie ma on w sercu Ducha Chrystusa [...], jak jest napisane: „I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego” (J 3,13). My musimy tam się dostać w Jego skórze, na Jego barkach. (M. Luter)

Błogosławiony Rajmund z Kapuy, spowiednik i biograf św. Katarzyny ze Sieny, pisze: „Katarzyna z trudem docierała do końca *Ojcze nasz* nie będąc już w ekstazie”.

Wyciagnijmy naukę z tej sympatycznej anegdoty Ojców pustyni (Egipt): „Ojciec Arseniusz był czasem widywany, gdy wchodził do kościoła w sobotę wieczorem, by uczestniczyć w niedzielnym nabożeństwie. Pograżał się wtedy w odmawianiu *Ojcze nasz*, wznosząc ręce ku niebu. Rozpoczynał, kiedy słońce zachodziło za jego plecami, a o świcie, gdy słońce rozświetlało mu twarz, kończył: „Ale nas zbaw ode złego...”. Przez całą noc jedna modlitwa *Ojcze nasz*!”.

Zobaczmy, w jaki sposób teolog, Karl Rahner, odczytuje i wyjaśnia *Ojcze nasz*:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie mojego serca, nawet jeśli wydaje się ono piekłem. Niech się święci imię Twoje, niech będzie wzywane w śmiertelnej ciszy mojego niepewnego bezgłosu. Przyjdź królestwo Twoje, kiedy wszystko inne nas opuszcza. Bądź wola Twoja, nawet jeśli nas zabija, bo ona jest życiem i to co na ziemi wydaje się końcem, w niebie jest początkiem Twojego życia. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Spraw, byśmy się modlili również o to, by nigdy nie stawiać się na Twoim miejscu, nawet w chwili, gdy jesteś bardzo blisko nas, ale poprzez nasz głód dostrzegali, że jesteśmy nędznymi i nic nie znaczącymi stworzeniami. Opuść nam nasze winy i w chwili próby zachowaj nas od winy i pokusy, która w gruncie rzeczy jest tylko jedna: niewiara w Ciebie i niezrozumienie Twojej miłości. Ale wybaw nas od samych siebie, wybaw nas w sobie, wybaw nas w Twojej wolności i w Twoim życiu. Mówmy do Boga w ten sposób, o wiele mniej słowami, a bardziej sercem²⁷.

²⁷ K. Rahner, *Necessità e benedizione della preghiera*, Queriniana, Brescia 1994, s. 69.

Pobudzeni rozważaniami nad tekstem *Ojciec nasz*, możemy na zakończenie sformułować naszą własną modlitwę:

O Boże, który nie zachowujesz „dystansu”
Stwórcy,
ale tworzysz bliskość zawartą w *abbà*,
jako dobry i wyrozumiały tato,
który wychodzi ludziom na spotkanie,
by uczynić ich swoimi dziećmi,
dziękujemy Ci za ten przywilej,
który wprowadza nas w Twoją Bożą rodzinę.
Uczyń nas odważnymi budowniczymi
Twojego królestwa,
królestwa prawdy, sprawiedliwości i pokoju,
bo im bardziej będziesz obecny
w naszym życiu,
tym lepszy będzie nasz świat:
wszyscy będą mieli chleb, szacunek i godność,
wzajemna akceptacja stanie się prawem
międzyludzkiego współżycia,
a kiedy ktoś się pomyli,
przebaczenie umieści go z powrotem
na torach normalności.
Uwolnij nas od pokusy budowania świata
bez Ciebie,
bo wtedy naprawdę będziemy zgubieni.
To jest wielkie zło, od którego prosimy,
żebyś nas wyzwolił,
teraz i na zawsze.
Amen.

Parafraza *Ojcze nasz* napisana przez św. Franciszka z Asyżu

Aby bardziej zasmakować w *Ojcze nasz* i nadać osobisty wymiar tej modlitwie, św. Franciszek napisał jej parafrazę, która obfituje w ożywione przemyślenia i jest prześiąknięta wzruszającym uczuciem. Tekst pochodzi ze Źródeł Franciszkańskich²⁸, które mówią również o braciach, którzy „ożywieni ogniem Ducha Świętego modlili się śpiewając *Ojcze nasz* na pobożną melodię i czynili to nie tylko o zaleconych porach, ale w każdej godzinie, o ile nie byli zajęci rzeczami materialnymi”.

O Najświętszy *Ojcze nasz*: Stwórczo, Odkupicielu, Poczyszczycielu i Zbawicielu nasz.

Który jesteś w niebie: w aniołach i w świętych. Oświecasz ich, aby Cię poznali, bo Ty, Panie jesteś światłością. Rozpalasz ich, aby Cię kochali, bo Ty, Panie, jesteś miłością. Zamieszkujesz w nich i napełniasz, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra.

Święć się Imię Twoje: niech zajaśnieje w nas poznanie Ciebie, abyśmy poznali, jaka jest szerokość Twoich dobrodziejstw, długość Twoich obietnic, wysokość majestatu i głębokość sądów (Ef 3,18).

Przyjdź królestwo Twoje: abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zastłon, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć się Tobą na wieki.

Bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi: abyśmy Cię kochali z całego serca (por. Łk 10,27), zawsze o Tobie myśląc; z całej duszy, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje,

²⁸ Polski przekład pochodzi z *Wykładu modlitwy Ojcze nasz*, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, (tłum. K. Ambrożkiewicz OFM Cap), wyd. 3, Warszawa 1990, s. 234-235.

szukając we wszystkim Twojej chwały i ze wszystkich naszych sił, obracając wszystkie nasze siły i władze duszy i ciała na służbę Twojej miłości, a nie na co innego; i bliźnich naszych kochajmy jak samych siebie (por. Mt 22,37.39), wszystkich pociągając według sił do Twojej miłości, ciesząc się z dobra innych jak z własnego i współczując w nieszczęściu, i nikomu nie dając żadnego zgorszenia (por. 2Kor 6,3).

Chleba naszego powszedniego: umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, *daj nam dzisiaj:* na pamiątkę i dla zrozumienia, i uczczenia miłości, którą nas darzył, oraz tego, co dla nas powiedział, uczynił i wycierpiał.

I odpuść nam nasze winy: przez Twoje niewysłowione miłosierdzie, przez moc męki umiłowanego Syna Twego i przez zasługi, i wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy i wszystkich wybranych Twoich.

Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: a czego nie odpuszczamy w pełni, Ty, Panie, naucz nas w pełni odpuszczać, abyśmy dla Ciebie prawdziwie kochali nieprzyjaciół i modlili się za nich pobożnie do Ciebie, *nikomu złem za złe nie oddając* (Rz 12,17), i abyśmy starali się w Tobie wszystkim służyć pomocą.

I nie wódź nas na pokuszenie: ukryte czy jawne, nagłe czy uporczywe.

Ale nas zbaw ode złego: przeszłego, obecnego i przyszłego.